Nr: VI. Dnia 23
MOMUS.
Sobota Tomik III. Mca: Grudnia.

Nietaki djabeł straszny jak go malują.

FRASZKI.

Ludzie przymuszeni są naśladować Niedźwiedziów i jak oni łapę lizać, a to nietylko w Adwencie ale nawet i pod czas zapust. —

Dawniej godzinki jedynie do Modlitw służyły, a teraz godzinki na Romansach trawią.

Rok stary zchodzi z pola, już się z nim nikt wdawać niebędzie, niewspomnią nawet o jego zasługach chyba o tem co winien — Tak to służyć Kalendarzom, którzy się zawsze odmieniają.

Wszędzie kłótnie, i kłótnie, — kiedy też w kuchni pogryzły się kartofle z Makaronami.

Ludzie po śmierci są jak Xiążki, przeczytawszy je całe, znajdujemy w końcu tylko omyłki drukarskie. —

Osobliwszy Wexlarz z naszego Świata, niższych waży na ciężkie kamienie, a wyższych na passirt.

U nas tylko raz w rok bywa Wigilija, a miasto Wilno ma zawsze Wiliją; szkoda tylko że więcej sosu jak Ryb. (*)

Biedny brylancik z Człowieka bo w sam płacz jest oprawny, kiedy się rodzi to on płacze, a kiedy umiera to za nim płaczą. —

Róża nie piękności ale niewdzięczności powinna być godłem, bo dla nosa i oka które iej nic do-

(*) Wilija rzeka pod Wilnem jest tam i Wilejka ale to zapewne dla uboższych.

brego nie zrobiły ma kolor i zapach, a kolce dla ręki, co ją pielęgnowała.

Ludzie boją się żeby na nich dachówka niespadła, a gdyby posłyszeli że na nich spada jaka Kamienica toby się cieszyli. —

Bogactwo jest żaglem przy łodzi życia — Rozum, talenta, wiosłami; łatwo i szybko płynie się pod żaglem, ciężko i zwolna za samych wioseł pomocą.

Włoski orzechy są bardzo głośne, bo zdaleka słychać jak ich przez ulice niosą. —

Przedtym wyszła Minerwa z głowy Jowisza, a teraz wychodzi z Paryża ale niedaleko.

Mogą wszystkie ulice podupaść ale nasza u l i c a P a ń s k a będzie zawsze pańska ulica.

W Galicij przy świcy orzą: Nota bene przy Swicy rzece.

Żaden Numer nie jest tak niegodziwy jak Sto, bo trzeba od niego płacić.

Dobrocią wszystko wskorać można, na przykład w Lipsku na Jarmarku można było za dwa dobre grosze, chustki tureckiej dostać (istotnie)

Stare twarze do karbonarów należą, bo pełno karbów mają na sobie.

Nie tylko domy są z ogrodami, ale i każde słowko występuje z ogródkiem.

Opłatki co na kolendę przynoszą dosyć są lubione, ale na Opłatki które do kassy zanieść trzeba to mruczą ludzie. —

Ludzie nieużyci, samej tylko wymowy się uczyli, bo ze wszystkiego się wymawiają.

Strucla powiada że Drożdże są prawdziwe podchlebce, ponieważ pod chleb idą, a niepamiętna sama z czego urosła. —

Nietylko Kuglarze swoje sztuki pokazują, ale daje się często widzieć i sztuka — mięsa, która bardzo zadowolnia swoich Amatorów.

Poki Kobiety są w Merynosie, w Aksamicie, lub w Kapeluszu, dobrze; ale jak są w złym humorze to djabła warto, powinna by Policja zakazać zły humor. —

Można z fatygować nogi, ale jak można z fatygować uszy. ? . . .

Jeżeli Mężczyźni z gliny są utworzeni, to płeć piękna musi bydź z porcelany — tak utrzymują najpiękniejsze Filiżanki.

Wojna od Rumel pikiety grać zaczyna.

KORRESPONDENCJA.

List do Wielmożnego Stolnikiewicza w Wiliją wilji Bożego Narodzenia znaleziony.

Szanowny Sąsiedzie!
Że się mięsa jeść niegodzi,
Kiedy Wilija nadchodzi.

Tak my prawowierni trzymać powinniśmy katolicy. — Nie jeden przecież libertyn: Smiejąc się z tego, jutro Kapłona tłustego
By się stać modnisiow wzorem.
Ja mych przodków idąc torem
Chcę naśladować te czasy w których w wiliją,
Sarmata czekał obiadu aż do gwiazdy.
A zasiadłszy do stołu w godzinę zmierzchową,
Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie

Szedł szczupak w szafranie,
Dalej okoń, pączki tłusto,
Węgórz, i liny z kapustą;
Karp sadzony z rożenkami,
Kluski pszenne ze śliwkami.
Nakoniec do Chrzanu grzyby,
I różne smażone Ryby

Kończyły skromny posiłek — Teraz w powszechnie zepsutym wieku my przynajmniej kochany, przyjacielu starajmy się dochować nieskarzytelnej, przodków naszych cnoty — Bądź zatem łaskaw i racz przybyć jutro do mnie na podobny Obiadek.

KALEMBURY.

61. W lecie-liście wysoko.
62. Bierz Pan-Ewkę.
63. A-dama jutro będzie.
64. Po-d-rabiny poszli.
65. Muzy-kanta chwalą.
66. Niech idzie do-bra-ta Pani.
67. z Łodzi wysiadł.
68. Lwow się nieboi,

ANEGDOTY.

Pewnemu Jegomości wyglądało z kieszeni jego własne dzieło kiedy przez ulicę przechodził, udając się na cudze sniadanie — To szczęści, rzekł drugi że ten Autor jest znany, boby mu pewno kto ukradł tę Xiążkę.

Tatulu! Tatulu! woła dzieciuch na Ojca, mnie descz w gębę pada! — A to ją zamknij odpowie ojciec — Albo to co pomoże? — A naturalnie — Ach prawda i zamknął.

SZARADA.

Pierwsze o ludziach przytomnych się mówi.
Dwie drugie na gałęzi wygodnie ptakowi.
Lecz Człowiek chętniej robi na krześle, Kanapie,
Wszystko drapało i drapie.

Znaczenie zagadki jest Potop.
